

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III

ŁÓDŹ, ŚRODA 16 CZERWCA 1948 ROKU.

Nr 164 818

Mordercy dzieci

są autorami prowokacyjnych not Cynizm i perfidia faszystowskich metod w Grecji wychodzą na jaw

Przed niedawnym czasem faszystowski rząd grecki wystosował notę do szeregu państw europejskich, domagając się... zwrotu dzieci greckich, „uprowadzonych” rzekomo przez wojska demokratyczne i „deportowanych” do tych krajów.

Rząd Polski odpowiadając na notę, jaką otrzymał, dał należytą odprawę absurdalnym żądaniom rządu Sofulisa, nazywając wystąpienie faszystów prowokacyjnym manewrem, nie mającym nic wspólnego z ich rzekomą troską o los dzieci greckich.

Obecnie sprawa ta nabiera szczególnego wyrazu w świetle faktów, jakie zostały ujawnione. Ostatnie wiadomości z terenu Grecji dowodzą niezbicie, że katami dzieci greckich są właśnie... autorzy noty, wyrażającej „troskę” o los tych dzieci. To raz jeszcze ukazuje całą perfidię i cynizm metod, jakimi zwykli się posługiwać faszysty.

W dniu wczorajszym rozgłosiła „Wolnej Grecji” podała następujący komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Tymczasowego Rządu Demokracji Grecji:

„Na podstawie ściśle sprawdzonych wiadomości, zebranych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, oskarżamy wobec greckiej opinii publicznej wojska monarcho-faszystowskie, które w czasie swych ostatnich operacji w Rumelii dokonały nowej potwornej zbrodni.

We wsi Stromni na górze Gion znajdowało się 120 dzieci. Kiedy 567 i 569 batalion monarcho-faszystów z 37 dywizji zajął wieś Stromni, wszystkie ko-

biety i starcy z dziećmi próbowali uciec na szczyty Gionu, by uniknąć terroru, stosowanego wobec pokojowej ludności na rozkaz Van Fleet'a. Monarcho-faszysty z zaciętością ścigali kobiety, dzieci i starców wsi Stromni i dusili albo zabijali bagnietami wszy-

stkie dzieci, które trafiły w ich ręce. Tylko niewielka liczba dzieci i starców uratowała się od śmierci w wozach i szczelinach Gionu, gdzie po dziesięciu dniach znaleźli ich żołnierze Armii Demokratycznej. Uchodźcy żywi się trawą i korzonkami”.



...wszystko zaś, co dzieje się w Grecji, jest dochodową imprezą dla „dżentelmenów” — handlarzy bronią z pewnych obcych misji wojskowych...

Bevin ma urząd...

przedstawić ela krzywdy społecznej

Znany publicysta amerykański, Frank Kingdom, stwierdził w dniu dzisiejszym, że Bevin jest członkiem rządu, który w tym roku przynosi najwięcej rozczarowań swoim zwolennikom.

Bevin objął przykry urząd najpotężniejszego przedstawiciela krzywdy społecznej i żarłocznego imperializmu — stwierdza Kingdom.

Winston Churchill jest zaś najbardziej „uprzywilejowanym” politykiem roku obecnego. Kingdom uzasadnia to w sposób następujący:

„Jakkolwiek nie posiada on żadnego oficjalnego urzędu i zwolniony jest od wszelkiej odpowiedzialności, to jednak kreć, jak mu się podoba, całym Foreign Office'em Wielkiej Brytanii”.

Każda stracona minuta
opóźnia podniesienie
stopy życiowej
mas pracujących

Zyskali miliony funtów a skąpią funta chleba

Kapitaliści brytyjscy odrzucają żądania robotników podwyżki płac

Wczoraj wieczorem, na wielkim wiecu w Manchester, przemawiał generalny sekretarz brytyjskiej Partii Komunistycznej, Harry Pollitt.

Omawiając ostatnie odrzucenie żądań 2.750.000 robotników przemysłu mechanicznego w sprawie podwyżki płac, Pollitt stwierdził, że stanowisko zajęte przez rząd i pracodawców jest wyzwaniem, rzuconym klasie robotniczej, której słuszne roszczenia powinny i muszą być uwzględnione.

Robotnicy — stwierdził sekretarz par-

ty komunistycznej — domagają się zupełnie słusznie zwiększenia swych płac i winni ostro wystąpić przeciwko polityce, stosowanej przez rząd i pracodawców.

Pollitt omówił następnie olbrzymie zyski 9 wielkich przedsiębiorstw przemysłu mechanicznego, które w roku 1947 wyniosły 30.5 milionów funtów. Mimo to pracownicy tego przemysłu na potykają arogancki opór ze strony kapitalistów.

Brytyjska partia komunistyczna wydała w niedzielę oświadczenie, w którym stwierdza, że decyzje londyńskiej konferencji 6 państw, dążące do wzmocnienia niemieckiej reakcji i odrodzenia niemieckiego kapitalizmu monopolistycznego za poparciem St. Zjednoczonych — stanowią poważną groźbę dla wszystkich sąsiadów Niemiec i służą jedynie podległościom do nowej wojny światowej.

„Decyzje londyńskie — stwierdza oświadczenie — są aktem zdrady wobec wszystkich dążeń niedopuszczających do nowej wojny”.

Brytyjska partia komunistyczna wezwala naród angielski, a szczególnie klasę robotniczą do nieprzyjęcia decyzji 6 państw i wywierania presji, celem rozwiązania problemu niemieckiego na podstawie zasad decyzji poczdamskich i porozumienia pomiędzy 4 mocarstwami, a zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami.

Bez nadzoru USA chcą pracować robotnicy francuscy

Przedstawiciele rad robotniczych ze wszystkich fabryk przemysłu lotniczego we Francji zażądali w niedzielę na konferencji paryskiej wprowadzenia planu pięcioletniego, pełnego wykorzystania

zdolności przemysłowej, zniesienia dyktatury amerykańskiej nad francuską produkcją lotniczą. Ponadto konferencja zażądała wstrzymania eksportu do UAS surowców, które potrzebne są Francji.

Odrodzone Wojsko Polskie

(Kr.) Wojsko Polskie, jak zwykliśmy się wyrażać — zbrojne ramie narodu — dopiero obecnie po wojnie stało się istotnie ramieniem zbrojnym całego narodu.

Przed wojną klika sanacyjna celowo odgradzała wojsko od ludu, wychowywała oficerów na elitarną grupę, wroga demokracji, aby uczynić z wojska ślepo posłusznego oręż do walki z własnym ludem. Bo przecież wojsko było nieraz używane do walki z chłosem i robotnikiem.

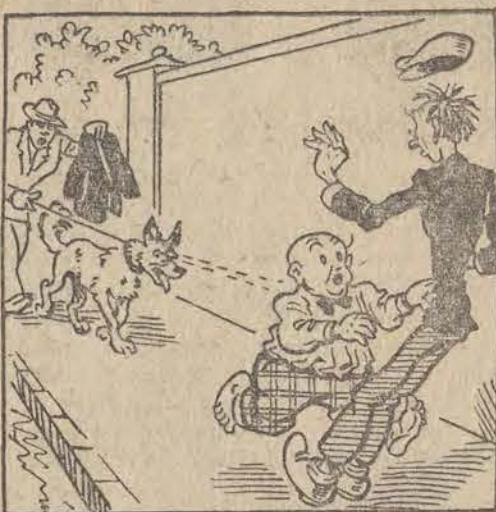
Dzisiejsze Wojsko Polskie jest armią z ludu i dla ludu. Marszałek Żywiecki, składając parę dni temu życzenia nowopromowanemu oficerom w Oficerskiej Szkole Inż. San. we Wrocławiu, zwrócił się w szczególności serdecznych słowach do nauczycieli i młodzieży szkolnej z podziękowaniem za współpracę, jaką łączyła ich z niedochorzącymi w ciągu całego roku szkolnego. Bo dziś Wojsko Polskie łączy głęboką więź ideologiczną z ludem, dziś żołnierz bierze żywy udział we wszystkich sprawach, nurtujących społeczeństwo, dziś żołnierz i oficer polski stoi w jednym szeregu z chłopem, robotnikiem i inteligentem w dziele budowy Polski bogatej, niepodległej, sprawiedliwej dla wszystkich obywateli, silnej w oparciu o sojusz z krajami demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele.

I dlatego naród polski otacza taką serdeczną sympatią swych żołnierzy i oficerów, dlatego współpraca między wojskiem a ludnością zacieśnia się coraz bardziej we wszystkich dziedzinach.

Obecny miesiąc jest nasmem wspomnień i rocznic, które dają świadectwo bohaterstwa i poświęcenia żołnierzy ludowych. W tym miesiącu święciliśmy pięta rocznicę powstania I Dywizji Kościuszkowskiej nad daleką Oką. W tym miesiącu święciliśmy czwartą rocznicę wielkiej bitwy z oku pantem w lasach Janowskich. Ci ofiarni bojownicy o wolność i niepodległość, w długich krwawych znojach żartach walk z najeźdźcą hitlerowskim, stali się fundamentem, na którym powstało dzisiejsze Odrodzone Wojsko Polskie.

A wielki udział wojska w pracach pokojowych kraju, przy odbudowie, przy zagospodarowaniu Ziemi Odzyskanych, przy parcelacji, przy akcji ratowniczej w wypadkach klęsk żywiołowych i przy tylu innych, stał się jeszcze jednym mocnym ogniwem, które spaja coraz silniej Naród z jego Odrodzonym Wojskiem.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Czegoś nie gadał odrazu, że ci marynarka spadła?
 WACEK: — Przecież mówiłem, ale nie chciałeś słuchać! Leczyłeś mnie na udar słoneczny...

WICEK: — Hallo, knociel! Marynarka nam z okna wypadła!..
 JÓZIO: — Widziałem! Spadła na auto, które przejeżdżało..
 WACEK: — Trzeba je gonić!

WICEK: — Co się tu stało?
 OB.: — Pijany szofer rozbił dom i zwiął, ale zostawił marynarkę, więc go złapia..
 WACEK: — A to ci los!..

AGENT: — Stać, panie szofer!... Pies już pana zna!..
 WACEK: — Nie wiem skąd?..
 WICEK: — To pomyłka!
 AGENT: — To się pokaże!..

Już w niedzielę wystąpią Wicek i Wacek na zabawie w Helenowie

Po dłuższych pertraktacjach Wicek i Wacek zgodzili się, aby wielka zabawa ogrodowa z ich udziałem odbyła się w nadchodzącą niedzielę!
 Wymogliśmy na nich jeszcze jedno: ulubieńcy publiczności wystąpią ze swym repertuarem dwa razy — w południe i pod wieczór, a więc każdy będzie miał okazję podziwiać ich talent i skomponowane piosenki.
 Jeżeli do tego dodamy, że atrakcyjne numery przygotowuje również Związek Zawodowy Dziwiarzy — dla każdego będzie jasne, że tak doskonałej zabawy nie było jeszcze i długo nie będzie w Łodzi.
 W przewidywaną wielką frekwencję Miejskie Zakłady Komunikacyjne postanowiły iść na rękę publiczności łódzkiej. W tym celu w niedzielę do Helenowa skieruje się znacznie większą ilość wagonów tramwajowych niż zwykle. Tramwaje podjeżdżać będą jak najbliżej parku helenowskiego, a wieczorem będą oczekiwały na publiczność, aby zabrać ich z powrotem do domu.
 Organizatorzy imprezy nie szczędzą kosztów i wysiłków, aby widowisko wypadło jak najlepiej, aby każdy setnie ubawił się w nadchodzącą niedzielę!

Upał zaszкодził cytrynom

Tylko po 300 gramów na talon
 Jak już donieśliśmy, do Łodzi nadszedł transport cytryn, przeznaczony całkowicie dla ludności pracującej, która otrzymała na te owoce talony z OKZZ.
 W związku z panującymi upałami część transportu uległa zniszczeniu w czasie drogi, co też uniemożliwiło rozdzielanie cytryn w projektowanej ilości tj. po pół kilograma na osobę. Gdyby bowiem wydawano po pół kilograma, tylko część posiadaczy talonów otrzymałaby cytryny, a dla innych nie starczyłoby owoców.
 Wobec tego OKZZ postanowiła narażać wydawać po 300 gramów każdemu posiadaczowi talonu i jednocześnie wzywać zainteresowanych, aby natychmiast odbierali cytryny w sklepach PSS, gdyż mogą się one zepsuć. Wydawanie cytryn podjęte będzie w dniu najbliższym. (k)
Pokór rocznika 1927
Kto ma się zgłosić jutro?
 Jutro, w czwartek, na komisję poborową zgłoszą się:
 NA UL. ŚWIĘTOKRZYSKA 15
 mężczyźni o nazwiskach na litery M i N, zamieszkałi na terenie 6, 7, 8, 9, 10 i 15 kom. M. O.
 NA UL. OGRODOWĄ 34
 mężczyźni o nazwiskach na litery R i S, zamieszkałi na terenie 1, 2, 3, 4, 5, 11, 12, 13 i 14 kom. M. O.

Niewyjaśniona zagadka...

ZABÓJCY KASJERA

nie zostali jeszcze dotąd wykryci. — Czy Kluszczyński mógł przed śmiercią ujawnić nazwiska zbrodniarzy?

Oddział „Orbisu” przy ul. Piotrkowskiej 65 wznowił już urzędowanie. Od kilku dni odbywa się normalna praca. Ludzie powoli zaczynają zapominać o strasznej tragedii, jaka się rozegrała w niedzielę dnia 6-go czerwca. Czasem jeszcze tylko ktoś z interesantów, wykupując bilet spojry ciekawie na drzwi, prowadzące do sąsiedniego gabinetu... Tam właśnie stoi pancerna kasa, w której zginął w tak makabrycznych okolicznościach Leonard Kluszczyński...

Tajemnica zbrodni nie została dotąd wyjaśniona, mimo, iż cały aparat śledczy pracuje bez wytchnienia dniami i nocą.
 Na jaw wychodzą coraz to nowe szczegóły, które władzom były jednakże znane już niemal od pierwszej chwili śledztwa. Dowiadujemy się m. in., że podczas sekcji zwłok lekarz stwierdził na szyi Kluszczyńskiego ŚLADY JAKBY DUSZENIA.
 Śmierć nastąpiła jednakże ponad wszelką

wątpliwość nie w okolicznościach gwałtownych — kasjer żył wewnątrz kasy jedenaście godzin, a zmarł wskutek braku powietrza.
 Można by zatem przypuszczać, że napastnik czy napastnicy pozbawili go przytomności i tylko na pół uduszonego wtoczyli do zamknięcia, gdzie potem odzyskał przytomność.
 Ze odzyskał ją, świadczą znalezione wewnątrz kasy śruby, które Kluszczyński odkręcał rozpaczliwie, aby wydostać się na wolność.

Wandale na Stokach

Kradną płyty z chodników i rujnują ulice!

Władze miejskie przychylając się do prośby ludności Stoków postanowiły doprowadzić linię tramwajową do tego gęsto zaludnionego osiedla, aby umożliwić mieszkańcom wygodną komunikację z całym miastem.
 Odpowiednie roboty zostały już podjęte przed kilku dniami. Prowadzone są one wzdłuż ulicy Nowotki w kierunku ul. Telefonicznej na Stokach. Jeszcze w tym roku po nowowbudowanej linii będą kursowały tramwaje.
 Jak niektórzy mieszkańcy Stoków rewanżują się miastu za tę troskę i starania?
 W ostatnich dniach stwierdzono, że z ulicy Jagielly zniknęło przeszło 400 płyt chodnikowych! Ulica została zdezastrowana w barbarzyński sposób przez nieznaną sprawców, którzy skradli płyty, aby urządzić sobie z nich zapewne wygodne podjazdy do swych domów.
 Mało tego. Na końcu ulicy Telefonicznej znajduje się żwirowisko. Ostatnio podjeżdżają tam woźnice i pobierają ziemię w taki sposób, że rozkopali ulicę na znacznej przestrzeni, czyniąc ją niezdatną dla ruchu kołowego! Rozkopana jezdnia zagraża w wysokim stopniu bezpieczeństwu publicznemu.
 Władze miejskie apelują za naszym pośrednictwem do ludności Stoków, aby we własnym interesie przeciwdziałała temu złodziejstwu i o każdym wypadku natychmiast meldowała Milicji.
 Jednocześnie władze zapowiadają, że wypadki tego rodzaju będą traktowane jako szkodnictwo społeczne a sprawcy przekazywani Komisji Specjalnej dla przykładowego ukarania! (k)

Władze miejskie przychylając się do prośby ludności Stoków postanowiły doprowadzić linię tramwajową do tego gęsto zaludnionego osiedla, aby umożliwić mieszkańcom wygodną komunikację z całym miastem.
 Odpowiednie roboty zostały już podjęte przed kilku dniami. Prowadzone są one wzdłuż ulicy Nowotki w kierunku ul. Telefonicznej na Stokach. Jeszcze w tym roku po nowowbudowanej linii będą kursowały tramwaje.
 Jak niektórzy mieszkańcy Stoków rewanżują się miastu za tę troskę i starania?
 W ostatnich dniach stwierdzono, że z ulicy Jagielly zniknęło przeszło 400 płyt chodnikowych! Ulica została zdezastrowana w barbarzyński sposób przez nieznaną sprawców, którzy skradli płyty, aby urządzić sobie z nich zapewne wygodne podjazdy do swych domów.
 Mało tego. Na końcu ulicy Telefonicznej znajduje się żwirowisko. Ostatnio podjeżdżają tam woźnice i pobierają ziemię w taki sposób, że rozkopali ulicę na znacznej przestrzeni, czyniąc ją niezdatną dla ruchu kołowego! Rozkopana jezdnia zagraża w wysokim stopniu bezpieczeństwu publicznemu.
 Władze miejskie apelują za naszym pośrednictwem do ludności Stoków, aby we własnym interesie przeciwdziałała temu złodziejstwu i o każdym wypadku natychmiast meldowała Milicji.
 Jednocześnie władze zapowiadają, że wypadki tego rodzaju będą traktowane jako szkodnictwo społeczne a sprawcy przekazywani Komisji Specjalnej dla przykładowego ukarania! (k)

Dlaczego jednak w takim razie Kluszczyński nie ujawnił nazwiska mordercy? Mógł to uczynić łatwo. W kieszeniach jego spodni znaleziono ołówek. Jeżeli Kluszczyński żył jeszcze tak długo, mógł przecież napisać na ścianie kasy nazwisko,
MÓGŁ SKREŚLIĆ KILKA LITER,
 które od razu naprowadziłyby władze na właściwy ślad?..
 Rozmaite krążą wersje na temat zbrodni, a że była to zbrodnia, a nie nieszczęśliwy wypadek — nie ulega żadnej wątpliwości.
 Według jednej z krążących wersji tragedia miała za podłoże
TŁO MIŁOSNE.
 Kluszczyński kochał się w jednej ze swych koleżanek, która nie odwzajemniła jednak jego uczucia. Może zazdrosny rywal zgładził w podstępny sposób kasjera, który stał mu na przeszkodzie?..
 Jeszcze bardziej sensacyjnie brzmi wersja o ukrytym rzekomo skarbie w kasie. Wiele kas posiada tajemne schowki, w których podczas okupacji ludzie ukryli złoto i klejnoty. Może Kluszczyński przypuszczał, iż schowek taki posiada kasa „Orbisu”? Może w niedzielę próbował odkręcić ścianki kasy i właśnie w trakcie tych czynności zastał go ktoś, kto również znał tę tajemnicę?..
 W kieszeni Kluszczyńskiego znaleziono również klucze od drzwi wejściowych do biura. Zamek nie został sforsowany. Zatem kasjer sam otworzył drzwi. Na stole leżały pieniądze, ponad pół miliona złotych. Czy w takich okolicznościach doświadczony i sumienny pracownik wpuściłby do lokalu kogoś obcego? Musiał to być zatem ktoś z jego znajomych i to bliskich...
 Setki hipotez, setki przypuszczeń. Śledztwo zasięgiem swym objęło jeszcze inne miasta. Dochodzenie jest w pełnym toku. Może najbliższe dni przyniosą już wyjaśnienie tej nonurej zagadki kryminalnej?.. (ak)

Jeszcze jeden bokser ukarany za awantury pijackie na ulicy

Zła passa przyszła na bokserów. Dopiero przed kilku dniami donieśliśmy o ukaraniu za burdy pijackie pięściarza Taborka, obecnie mamy do zanotowania nowy podobny fakt.
 Dnia 14-go czerwca o godz. 10-ej wiecór na Pl. Wolności ukazał się młody atletycznie zbudowany mężczyzna, który zataczając się solidnie, krzyczał na głos, że jest bokserem i chce urządzić na miejscu pogładową lekcję boksu.
 Amatorów jednak jakoś nie było. Wówczas bokser oburzony na ludzi, że nie doceniają jego szlachetnych intencji, począł gwałtem wtajemniczać ich w arkana sztuki pięściarskiej.
 Schwywszy za poły marynarki jakiegoś starszego obywatela, odsunął go na pół metra od siebie i błyskawicznie

wymierzył mu potężnego sierpa, poprawiając prostym w żołądek. Gdy ofiara jego była już „groggy” awanturnik popisał się jeszcze jednym sierpem, wybijając ząb przechodniowi.
 Mało mu jednak było tego „sukcesu”, bo zaraz zaatakował przechodzącego 15-letniego ucznia Domańskiego.
 Nie wiadomo jakby się skończyła ta „lekcja boksu”, gdyby nie interwencja milicjanta, który obezwładnił szalejącego pijaka i doprowadził go do komisariatu. Wczoraj Stefan Klimek (Malczewskiego 39), który rzezcywiście występował na ringach przed wojną i był czynnym bokserem, skazany został na 4 tygodnie bezwzględnej aresztu.
 Uważajcie troszkę, panowie „bokserzy”! Ulica to nie ring, a przechodnie to nie współzawodnicy! (s)

Lekarz - samozwaniec

Afery szarlatana

Zamiast choroby usuwał pacjentkom... pieniądze z kieszeni. —
Ofiarami jego były przeważnie młode i przystojne kobiety

Prokuratura łódzka wszczęła dochodzenie w niezwykle sensacyjnej sprawie. Toczy się ono przeciwko szarlatanowi, który podając się za lekarza wyludzał od swych pacjentek znaczne sumy pieniężne, dopuszczając się jeszcze innych, bardziej poważnych przestępstw...

Ofiarami jego były przeważnie młode, przystojne kobiety. Oszust nie tylko, że ich nie leczył bo o medycynie nie miał zresztą zielonego pojęcia, ale potrafił tak sprytnie zastawiać sieci, że naiwne kobiety oddawały mu co do grosza całe swe oszczędności!

Nici tej afery sięgają jeszcze roku 1945. Ob. Antonowska (będąc w aptece Rytla przy ul. Kopernika 26 dowiedziała się od właściciela tego przedsiębiorstwa, iż przy ul. Kopernika 19 ordynuje znakomity lekarz, który w radykalny sposób usuwa wszelkie dolegliwości. Antonowska skwapliwie postanowiła skorzystać z okazji i w tym celu posłała do rzekomego lekarza swą córkę, która nabawiła się ciężkiej choroby podczas pobytu w obozie koncentracyjnym.

Stefan Stajnszprychel vel Kazimierski zgodził się przeprowadzić kurację i z biegiem czasu począł „leczyć” również drugą córkę Antonowskiej 19-letnią Sonię.

Obydwu młodym kobietom wypisywał lekarstwa, zaopatrując recepty w swe nazwisko z tytułem „doktor”. Kazimierski zaznaczał wyraźnie za każdym razem, że lekarstwa należy zamawiać tylko i wyłącznie w aptece Rytla, jeżeli zaś w aptece tej nie byłoby żądanych leków — pacjentki winny przyjść do niego, a wówczas on sam dostarczy specyfików.

Za każdą wizytę „doktor” brał po 500 zł. Kuracja trwała już szereg miesięcy a w stanie zdrowia pacjentek nie zaszła żadna poprawa. Kóregoś dnia rzekomy lekarz zjawił się w mieszkaniu Antonowskiej i oświadczył, że znałazł się w krytycznej sytuacji, wobec czego zmuszony jest prosić o poważniejszą „pożyczkę”. Naiwne kobiety dały mu 152.500 złotych, które lekarz zobowiązał się zwrócić za kilka dni.

Do dnia dzisiejszego siostry Antonowskie pieniądze nie otrzymały...

Jesienią ub. roku 25-letnia Salomea Zareba, właścicielka pracowni krawieckiej przy ul. Sienkiewicza 37 poznała Kazimierskiego w pewnym towarzystwie. Oszust przedstawił się jej również jako lekarz, proponując, iż wyleczy ją z ciężkiej choroby tarczycy.

Krawcowa dała lekarzowi z góry 12.000 złotych. Kazimierski przyjmował ją w swym mieszkaniu, dokonywując zastrzyków. Podczas jednej z wizyt Zareba dostała torsji. Stan jej zdrowia uległ silnemu pogorszeniu, od tam coraz częściej poczęła odczuwać bóle, które przedtem nie występowały.

Pewnego razu zwierzyła się „lekarzowi”, że ma kłopoty mieszkaniowe. Lokal, który zajmuje jest zbyt ciasny i nie wie co zrobić, aby uzyskać większe pomieszczenie. „Doktor” i w tym wypadku okazał się „wszechmogący”.

MIAŁ DWIE ŻONY dostał jeden rok więzienia

— Nie masz po co wracać, nie zwracaj sobie głowy — powiedział mi w Holandii znajomy, Zygmunt Małachowski — napewno rodzina twoja już nie żyje. Dlatego też ożeniłem się po raz drugi.

W ten sposób tłumaczył się wczoraj przed Sądem wojak z dywizji gen. Maczka, bigamista Zygmunt Kalinowski, który wyjeżdżając w 1939 r. na wojnę, zostawił w kraju, w Lachowicach żonę i dwoje dzieci.

— Dlaczego więc oskarżony podał się w stanie urzędu cywilnego, gdzie brał ślub z drugą żoną, za kawalera? — pyta sędzia.

— ...ho — hm... — jaka się Kalinowski, nie znajdując na to pytanie odpowiedzi.

Cała jego postać człowieka sytego, tryskającego zdrowiem i dostatnio ubranego, tworzy jaskrawy kontrast z sylwetką wynędzniałej, ubranej w strzępy, porzuconej żony.

— Myśleliśmy, że nie żyje — skarży się kobieta przed Sądem. Na początku przychodzili listy. Nawet depeşe przy-

— Mam chody w kwaterunku — oświadczył. — Mogę załatwić pani tę sprawę, ale to będzie połączone z kosztami...

Na drugi dzień krawcowa przyniosła „doktorowi” 25 tysięcy złotych, a po trzech dniach dodała mu jeszcze 35 tysięcy. Doktor pieniądze zabrał, obiecał przynieść niebawem decyzję na większe mieszkanie i od tej chwili — przepadł jak kamień w wodę.

Niezależnie od dochodzenia prokuratorskiego, w wyniku którego szarlatan będzie odpowiadał za oszustwa i wyludzenie pieniędzy, pociągnięto go do odpowiedzialności również za bezprawne używanie tytułu doktora oraz nielegalne wykonywanie praktyki lekarskiej.

Za wykroczenia te Stajnszprycher-Kazimierski skazany został wczoraj

przez Sąd Starościński na 2 tygodnie aresztu.

Na marginesie tej sprawy nasuwa się ciekawe pytanie: jakim prawem apteka Rytla wydawała lekarstwa na recepty podpisane przez człowieka, który nie był lekarzem? Mało tego, czym się kierował właściciel apteki reklamując oszusta jako „znakomitego” lekarza, mimo iż Stajnszprycher nigdy lekarzem nie był?

Trudno tu mówić o nieświadomości, bo według obowiązujących przepisów każdy aptekarz powinien posiadać spis ordynujących lekarzy, wydany przez Izbę Lekarską i tylko na zasadzie właściwej recepty ma prawo wydawać lekarstwa.

Mamy nadzieję, że sprawę tę zbada we własnym zakresie Izba Aptekarska w Łodzi... (o)

Najszybsza maszynistka weźmie udział w audycji radiowej

Jak się dowiadujemy najszybsza maszynistka, piosenkownia Anna Paszkowska, weźmie udział w piątkowej audycji radiowej Łódzkiej Rodziny Radiowej.

Audycja odbędzie się o godzinie 15 min. 10.

Lustracja podatkowa przedsiębiorstw w Łodzi

Urzędy skarbowe w Łodzi przystąpiły do wzmożonej lustracji przedsiębiorstw przemysłowych, większych zakładów rzemieślniczych oraz przedsiębiorstw handlowych.

Lustracja będzie się odbywać do końca br. Celem jej jest sprawdzenie, czy podawane przez podatników obroty i dochody pokrywają się z właściwym stanem rzeczy.

W razie stwierdzenia niedokładności i faktów zatajania właściwych obrotów — władze skarbowe będą wymierzały domiary podatkowe, nie zależnie zaś od tego przeciwko winnym wszczęte będzie postępowanie karne. (t)



— Jest pan chyba po podróży zmęczony? — improwizuje niezdarnie i znów się czerwieni, bo sama rozumie, że mówi banały!

— O tak! — oficer miesza łyżeczką herbatę — Z Prus Wschodnich do Łodzi to kawał drogi!

— Więc pochodzi pan z Prus Wschodnich? — młoda konspiratorka jest uszczęśliwiona, że nareszcie znalazła temat — To podobno bardzo piękne i malownicze strony...

— Tak! — oczyma duszy zobaczył znowu zagubione wśród lasów jeziora, senne rzeczki, pełny słowiańskiego sentymentu stary cmentarzyk wiejski i niski, obszerny dom swojego dzieciństwa.

— Tak! — powtórzył — to naprawdę piękne strony i jeśli kiedy byłem szczęśliwy, to właśnie tam: jako dziecko!

— Czy ma pan rodziców? — teraz rozmowa staje się już zupełnie naturalna.

— Mam jeszcze starego ojca. Matka dawno już nie żyje... A wie pani co? bardzo ją kochałem — rzekł szczerze oficer i dodał cicho:

— To była bardzo dobra kobieta! Spokojna, cicha, szlachetna...

Omal, że nie dodał: „należała do tego samego typu kobiet, co pani” — ale urwał w półzaczęte zdanie.

Wspomnienie o matce, jak gdyby uszlachetniło jeszcze jego smutną twarz. Wieśka spogląda na niego, jak urzeczona.

— Człowiek, który tak bardzo kocha matkę, musi być jednak bardzo dobry — pomyślała o nim ze wzrastającą sympatią.

Z kolei i on spojrzawszy na Wieśkę, dostrzegł w oczach jej coś, co zachęciło go do dalszych zwierzeń.

— Moja matka nazywała się z domu Maciejewska... Jadwiga Maciejewska! — była Polką. Może też dlatego mam

dla was, Polaków, tyle sympatii i tyle szacunku!...

Jego wyznanie zaskoczyło ją. To jedno zdanie „moja matka była Polką” zmieniło nagle cały jej do niego stosunek: teraz ten wysoki chłopak w mundurze niemieckiego oficera nie jest już tak obcy, jak przed chwilą.

Teraz nie musi uciekać się do kłamstewek i szukać sztucznych pretekstów, ażeby spełnić to, co jej rozkazał Kurtz-Kurowski.

Jest w tej chwili prawie że szczerą, kiedy (znowu lekko oparłszy się o jego ramię) powie z nieśmiałą prośbą w głosie:

— Pan, panie poruczniku, zainteresował mnie!... Chętnie porozmawiałabym jeszcze z panem... I żałuję że byłam dla niego tak niegrzeczna, kiedy przed chwilą zaproponował mi pan, że odprowadzi mnie do domu...

Spojrzała w stronę kasy, gdzie w dalszym ciągu posepny Hans Welner celebrował obrzęd przejmowania kasy i do kończyła z niedwuznacznym naciskiem:

— Wyjdę dziś ostatnia, bo koleżanki nie zechcą na mnie czekać...

Oberlejtant Sobota zrozumiał skrytą intencję tego powiedzenia i uśmiechnął się.

— W takim razie, skoro pani pozwała, odprowadzę panią do domu. Dobrze?

— Dobrze! — skinęła długimi rzęsami. I znowu się zarumieniła, bo kon-

trojąc swoje uczucia doszła do wniosku, że to, co przed chwilą jeszcze uważała za ofiarę, stało się dla niej (co tu tać!) miłe i przyjemne...

Maitre d'hotel Gross bezszelestnie, jak lis kraży opodal, czujnie nastawiając uszu. Od strony kasy spoglądają na nich ze skrytą ironią chytre oczy Hansa Welnera. Czas już skończyć te pogawędki, które i tak już zwróciły na siebie uwagę osób postronnych!

Umawiają się, że Heinz zaczeka na nią przy rogu najbliższej przecznicy, potem oficer płaci i wychodzi.

Przy kasie stoi już tylko Maria Jabłkowska, Wieśka czeka więc niedługo.

Oblicza się z gospodarzem krótko i fachowo.

Wszystko zgadza się co do ostatniego feniga. Welner mruknął, jeszcze coś, co wsiąknęło w gęstość jego długiej brody i kelnerka odchodzi do szatni aby się przebrać.

Oprócz niej jest tam już tylko Maria Jabłkowska. Ale Jabłkowska mieszka w zupełnie innej dzielnicy, nie ma więc zamiaru czekać na koleżankę. Żegna się z nią i — zmęczona, zgarbiona po tyłu godzinach balansowania między stolikami — wychodzi, wlokąc za sobą nogi, które zaczęły jej nagle, jak dwie bryły ołowiu...

Jeszcze chwila, a gotowa jest do drogi i Wieśka Gorkowska.

(D. c. n.)

